

CERUSSA

z Wildy: **Bianka Rolando**

Wczesnie rano kobiety założą swojemu potomstwu lniane kagańce i ruszą bez szemrania w wilgotne tunele. Robotnicy nie pracują już w wielkich halach, tylko zeskrobują z klatek schodowych kryształę długosłupowe, zbrudzone równolegle do delikatnych pęknięć. Gdy włożą manganity w płytkie kieszenie, będą bezradnie pomrukiwać. Fabryki zamknięto. Poprzez ciemne i wysokie korytarze emaliowane na szaro przechodzą zwierzęta podobne do psów. Ich oczy dawno zostały wykastrowane i zinkrustowane. Zwilżone ściany kamienie przypominały wysokie groty. Z czasem to miejsce stworzyło się przez narastające ziemiste naskorupienia, które zostały zanieczyszczone jedynie miękkim tynkiem, tak kruchym, że wydłubywało się go palcami. Wysokie domy prawie całkiem zasłoniły niebo, choć trudno było ten cienki pasek cnoty nazwać jeszcze niebem. Ze sklepu wyłonił się zupełnie tęgawy człowiek z mięsem nutrii (trzy zamrożone płyty przenikają się w formie gwiazdy wydobytej z kopalni Friedrichsseggen). Z czterdziestu dziewięciu warsztatów krawieckich w tym samym momencie wyszła jedna młoda dziewczyna, której nos został już wielokrotnie złamany. Jej ośła skóra miała iście rozrywający zapach lepkich zakończyn. Przed sklepem z alkoholem ustawiła się grupa czepieńców, którzy szukają zaczepki. Karmię ich kwarcem dwa razy dziennie, a oni wołają nieprzytomnie, wijąc się na boki: „Jutro znów wygrzebiemy kolorowe szkiełka ze śmietnika i znajdziemy je wśród ciemności, i potniemy nimi tunele, oby tylko wcześniej nie zgarnęli nas w całość, bo jak zgarną, to się okaże, że wszystkie nasze imiona zaczynają się na literę Z, i umrzemy”. Ich żuchwy są za szerokie i zbyt masywne, bym im uwierzyła, ale i tak przemyślałam dla nich jasny kamień. Wkładają sobie bryłki kwarcu do ust, a gdy język dotknie podniebienia, staje się cienkim pasem błękitnego przesytu w wysokich korytarzach pochylających się ciężko. To już postanowione, zaproszę ich do siebie. To będzie uczta na masywnych i krępych stołach i będę miała parę z ust: alba z prochu albo rozpadasz się i łęgi. ●